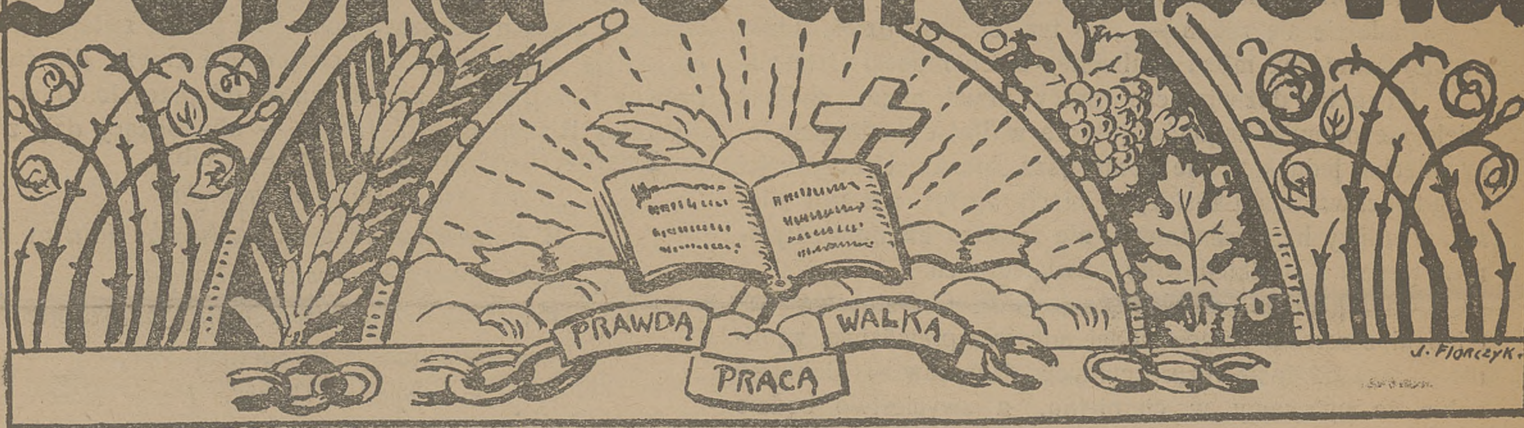
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 30 gr.

Rok IX. Zamość, dnia 5 kwietnia 1931 r. Nr. 7

Polska Odrodzona



Dwutygodnik poświęcony Idei Kościoła Narodowego w Polsce.

WSZYSTKIM BRACIOM I SIOSTROM

DĄŻĄCYM DO DUCHOWEGO ZMARTWYCHWSTANIA I ODRODZENIA DUCHA POLSKIEGO ŻYCZYMY W DNIU WIELKANOCY

WESOŁEGO ALLELUJA

REDAKCJA P. O.

Władysław Wójec, z Sem. Duch.

ALLELUJA! ALLELUJA!

Na rezurekcję biją dzwony! Na rezurekcję dusz!

„Ten ci jest dzień który uczynił Pan: Radujmy się i weselmy się weń!" Ps.

Idzie wiosna.. niebo coraz błękitniejsze.. słońce bardziej radosne i promienne.. i zbliża się Święto Zmartwychwstania Pańskiego. Ten najgłębszy symbol Prawdy — to święto, które poraz dwunasty obchodzić będziemy w Wolnej (?), Odrodzonej (?), Niepodległej (!) Ojczyźnie.

Uroczystośc ta, zawsze była nam dniem wesela. Nawet wtedy, gdy kraj na trzy rozdarty zabory, dźwigał jarzmo obce.

Głos dzwonów rezurekcyjnych — wieszczących potężną pieśnią spiżu, tryumf Zbawiciela świata — budził, podnosił, podnosił i rozpalał w duszach polskich wiarę, że i ten głaz co żywy grób Ojczyzny przytłaczał, odwalony, będzie; że z zmroku mogiły wyjdzie znowu za Chrystusem Zmartwychwstałym na światło Ona, wyśniona przez wieszczów i umiłowana — Najjaśniejsza Rzeczpospolita jako Zmartwychwstała. Dzień ów przyszedł; okowy zaborcze z rąk spadły; odzyskaliśmy państwowość własną; stanęliśmy na progu nowego życia — niestety w okowach duchowych, w kajdanach rzymsko-papieskich, które i dzisiaj jeszcze w wolnej Ojczyźnie (o ironjo) spaczają ducha polskiego — chociaż nie wszystkim — bowiem silni wiarą

i wolni duchem — wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego już dawno odłączyli się od „błogich“ wpływów papieskich, wiedząc, że nie Rzym jest potrzebny do zbawienia ale Chrystus... ten Chrystus, Bóg-człowiek prawdziwy, który „za nas i za wszystkich“ umarł na krzyżu, by trzeciego dnia zmartwychwstać i nas z grobu grzechu i niewoli ducha podźwignąć.

Radujcie się zatem — „bo ten ci jest dzień, który uczynił Pan“, jak mówi psalmista, dzień radości i wesela.

I chociaż dużo jeszcze pracy przed nami, chociaż wiele niezoranych zagonów jeszcze w Polsce odłogiem leży, niechaj jednak to nie pomniejsza blasku Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, niech zgrzyt naszych niesprawiedliwych prześladowań, nie zakłóca harmonji hymnów wesela i słodkich godów świątecznych.

Raczej, przez orzeźwiającą prawdę Chrystusową natchnieni, z sercem przepełnionej miłością prawdziwą, zgodnie— przy odgłosie rezurekcyjnych dzwonów — ślubujmy sobie, że wytrwamy w cierpieniu, a zwycięstwo będzie nasze, a nasz Wódz Duchowy i Dobry Pasterz — Najczcigodniejszy Ks. Bp. Faron – doczeka się jeszcze tej chwili (której sercem całem pragnąłby doczekać) że „dożyje tej pociechy, że duch Polskiego Kościoła Narodowego wejdzie pod wszystkie polskie strzechy“, a wtenczas dopiero w Polsce „rozwidni się i na wieki będzie rano“.

Alleluja Alleluja niech więc nuci dziś nasz Polski Kościół Narodowy, bo wszak idea Chrystusa wzmartwychwstaje w sercach i duszach polaków i polek, zwłaszcza tych co umieją znieść wzgardę, cierpienie i krzyże dla świętej prawdy Bożej, jak je znosił i znosi od przeszło 30 lat nasz Naczelny Biskup Ks. Fr. Hodur — obchodzący dziś z nami Zmartwychwstanie w Polsce — Oby:

„Idea wiary nowa rozwinięta
W błyśnięciu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała gotowa do czynu i Święta,
Więc nie nadaremnie! O nienadaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże,
Więc mi dopomóż Chryste Panie Boże.

(Słowacki.)

Ks. Bp. Jan Z. Jasiński.

NIEOMYLNOŚĆ PAPIESTWA.

Watykański synod jest autorem nieomylności papieskiej, którą określił w następującem uroczystem orzeczeniu. Nauczamy i orzekamy, jako dogmat przez Boga objawiony, że biskup rzymski, gdy przemawia ex cathedra to znaczy, gdy spełniając urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, mocą najwyższej apostolskiej swej władzy orzeka, że jakaś nauka o wierze lub moralności ma być wyznawana przez Kościół powszechny, wskutek przyobiecanej mu w osobie św. Piotra Boskiej pomocy, cieszy się tą nieomylnością, którą Boski Odkupiciel chciał, aby Kościół Jego był obdarzony w razach, gdy orzeka jakąś naukę, odnoszącą się do wiary i moralności, jak również, że takie orzeczenie biskupa rzymskiego z natury swojej nie zaś na mocy zgody Kościoła, są niezmienne. Jeżeliby więc ktokolwiek co nie daj Boże, odważył się przeczyć naszemu orzeczeniu, niech będzie wyklęty!“

Dogmat nieomylności papieskiej sam w sobie traci godność ludzkiej umysłowości, ponieważ sam zdrowy rozum nie pozwala wierzyć w nieomylność człowieka. Sama tylko oczywistość, albo samo tylko Słowo Boże mogą nam zapewnić bezwzględną pewność. Chrystus nie przyobiecał tej nieomylnej pewności orzeczoniom papieskim. Apostołowie również nic o tem nie wiedzieli i nie mówili. Powszechne synody, na których łączył się zachodni i wschodni Kościół w jedności wiary i miłości, nic o tem nie wiedziały i nie mówiły. Kościół powszechny nigdy nie przyjmował słowa papieża za ostateczny i nadprzyrodzony wyraz prawdy objawionej. Nieomylność papieska jest widocznym w y t w o r e m p y c h y papieskiego Rzymu, wynoszącego się na wzór starożytnej pogańskiej Romy. Niema na świecie takiej religji, aby duchowieństwo przywłaszczało sobie tytuł winny jedynie Bogu jak to czyni papież. W historji rel. nie było tak silnego systemu bałwochwalstwa i zabobonu nieomylności, jaki jest dziś w kościele papieskim. Rzymski zabobon nieomylności papieskiej jest tak wywyższony i upiększony przez solennych teologów i doktorów rzymskiego kościoła, że wierzący lud obejmuje takowy z największym szacunkiem i tuli do serca swego jak najwytrwalej.

W pogańskiem państwie rzymskiem prywatna osoba nie posiadała prawa głosu w sprawach publicznych. Ten pogański system przeszedł do kościoła rzymskiego. Zaś w kościele papiesko-włoskiem osoba świecka niema żadnego prawa w administracji kościoła. Bo i na cóż to się zda kiedy nieomylność papieska to wszystko zastąpi. Ta nieomylność, która przewyższa wszystkie zabobony pogańskie stworzyła umysłowe i duchowe lenistwo.

Głową kościoła i państwa pogańskiego Rzymu był cesarz, osoba rzymskiego imperatora była ubóstwiana, to jest była stawiana do rzędu bogów. Podług prawa rzymskiego, każdy obywatel był zmuszony do oddawania czci boskiej swojemu cesarzowi. W pierwszych wiekach kościoła chrześcijańskiego, gdy wyznawcy Chrystusa Pana odmawiali oddawania czci Boskiej cesarzom, uważano ich za ateuszów, t. j. bezbożników, a ich czyn za zdradę stanu, z powodu tego powstały wielkie prześladowania chrześcijan. Ten sam system pogański oddawania czci boskiej cesarzom przeszedł do kościoła rzymskiego. Ta sama cześć boska jest oddawana przez wyznawców rzymskiego kościoła „nieomylnemu“ papieżowi. W ten sam sposób w jaki rzymscy cesarze prześladowali chrześcijan, którzy nieoddawali im czci Boskiej, „nieomylni“ rzymscy papieże prześladowali i prześladują tych chrześcijan, którzy odmawiali im posłuszeństwa. Nieomylność papieska jest zatem uzurpacją wszelkich praw demokratycznej ludzkości.

Henryk Świątkowski

Konkordat a godność Państwa Polskiego.

(Ciąg dalszy)

W ostatnich Konkordatach znajdujemy jeszcze jedno ograniczenie uprawnień papieża: oto wprowadzono zastrzeżenie, że stanowiska kościelne mogą być obsadzone tylko przez obywateli państwa, gdzie stanowisko się obsadza, przyczem kandydaci muszą mieć odpowiednie wykształcenie krajowe. N. p. według Konkordatów zawartych z Prusami i Bawarją, duchowni, mający w tych państwach zajmować jakiekolwiek stanowisko, muszą koniecznie posiadać maturę gimnazjalną, a według konkordatu papieskiego profesorowie seminarjów duchownych muszą posiadać odpowiednie kwalifikacje naukowe, a mianowicie kablitację. Takich ograniczeń w konkordacie polskim zupełnie niema. Ilość i jakość ustępstw dawanych przez papiestwo poszczególnym państwom w konkordatach uzależnione są od siły żądań i powagi stanowiska przedstawicieli państw zawierających układy. Jak widać, przedstawiciel Rządu Polskiego, p. Stanisław Grabski był bardziej ustępliwy na rzecz uroszczeń papieskich, aniżeli przedstawiciele katolickiej Bawarji i ewangelickich Prus.

Największe ustępstwa dało papiestwo Włochom w Konkordacie z nimi zawartym Włochy faszystowskie chcą za wszelką cenę wynarodowić słoweńców i niemców, zamieszkałych na terenach przyłączonych do Włoch po wojnie światowej. W Konkordacie więc umieszczono przepis (art. 22), że wszyscy biskupi i proboszczowie muszą mówić językiem włoskim. W ten sposób ulegają zwolnieniu wszyscy duchowni niewłosi, którzy nie nauczyli się mówić po włosku. Takiego przepisu w żadnym innym Konkordacie niema Fakt ten, powtarza B Wildnowski w wyżej cytatowanym artykule p. t. „Stosunek Kościoła do państwa", jest tylko bardzo smutną konsekwencją tego, że dziś Stolica Papieska stała się narodowościową prawie że wyłącznie włoską". Tak pisze uczony, którego prawowierność, a nawet klerykalizm rzymsko-katolicki, najwyraźniej ujawnia się w obu pracach poświęconych Konkordatom. Wreszcie do ustępstw danych Włochom zaliczyć należy uznanie prezenty królewskiej napewne ściśle określone stanowiska kościelne, czego w innych Konkordatach niema.

C. d. n.

W. K. z Denkowa.

BIAŁY ORZEŁ -- CZERWONY SZTANDAR I CZARNA KOSZULA.

POKÓJ — REWOLUCJA — WOJNA

Wojna światowa była epilogiem dziejowego dramatu, jaki rozgrywał się na arenie dwu tysięcy lat istnienia starego świata.

Imperjalizmy narodowe, wypaczone ideały chrześcijańskie, polityczny faryzeizm, dosięgły szczytu swego rozwoju. Przemoc materji pokonała siłę ducha. Tajemnicza ręka ewolucji wypisała na drzwiach starego świata wyrazy! Mane — Tekel — Fares. Europa zadrżała w posadach. Przemoc starła się z przemocą. Rezultatem zaś tej walki imperjalizmów był przewrót polityczny, socjalny i moralny w życiu narodów Europy. Powstały nowe państwa, zmieniła się forma rządów w jednych krajach, a w drugich został wprowadzony nowy ustrój społeczny, również w sferze moralnego życia narodów obserwujemy nader szybkie przemiany.

Wśród strasznych cierpień ludzkości narodził się świat nowy. W ogólnym chaosie nowych pojęć i dążeń wszyscy żyjemy podwójnem życiem. Można rzec śmiało, że jedna część ludzi żyje tradycjami minionej epoki, a myśli kategorjami nowej ery, podczas gdy druga część ludzi jeszcze myśli według zasad starych, a musi żyć podług praw nowych. Nic więc dziwnego, że jedni nie rozumieją drugich. Lecz trudno taka już jest nieubłagana konieczność wielkich przełomów w dziejach ludzkości.

Wyjątkowe tylko jednostki, które zawsze pojawiają się w takich momentach, brzemiennych w nową treść — a którym Opatrzność powierzyła misję prowadzenia narodów na nowe drogi — one tylko rozumieją sens dokonywujących się przemian w życiu duchownem ludzi i one tylko zdolne są przewidzieć i przeczuć przyszły bieg zdażeń.

Jednostki takie — to wielcy wodzowie, reformatorzy przodownicy narodów i budowniczowie państw. Przerastając swym genjuszem umysłowy i duchowy, poziom ogółu społeczeństwa, przeważnie spotykają się oni z niezrozumieniem olbrzymiej większości ludzi wykształconych i są nieraz zwalczani przez jednostki o rozległej wiedzy, a jednak małego ducha.

Po wojnie światowej, na progu nowej ery dziejów pojawiło się kilku wielkich ludzi, Imiona ich są: Piłsudski, Lenin, Mussolini i Ghandi. Dziwnem może się wydać takie zestawienie wielkości, a jednak historja powojenna tylko te nazwiska wysunęła na czoło. Ale jak nie może być równocześnie dwuch epok, taksamo nie może być razem w jednym czasie dwuch równych genjuszów, czy to w dziedzinie sztuki lub nauki. Pierwszy z nich — Piłsudski — stworzył potężne państwo, drugi — Lenin — zburzył olbrzymie imperjum, trzeci — Mussolini — zreformował ustrój państwowy Włoch, zaś czwarty — Ghandi — wydał walkę największej potędze świata — Anglji

dążąc do wyzwolenia Indji. Stąd należy wysnuć logiczny wniosek, że stopień i wartość duchowa każdej wielkości ludzkiej są różnej jakości

Pomijając Ghiandiego jako tragicznego bojownika o niepodległość Indji — przejdźmy do pierwszych trzech ognistych słupów współczesnej Europy. Zastanówmy się czem oni są dla świata i jakie wartości kulturalne wnoszą w życie ludzkości.

Marszałek Piłsudski jest przedstawicielem twórczej pokojowej pracy, jest wyrazem szczytnych dążeń ludzkości i dlatego genjusz ten rzucił hasło „wyścigu pracy" jako drogowskaz nowych czasów. Lenin — to inkarnacja (wcielenie) dawnych chanów monogolskich, to ucieleśnienie siły destrukcyjnej, grożącej zagladą kultury chrześcijańskiej, to wódz skrajnego materjalizmu. Mussolini — to uosobienie idei dawnego Rzymu, górowania i panowania nad światem — to reprezentat socjal-cezaryzmu.

Znamiennym jest fakt, że wszyscy trzej wyszli z szeregów socjalizmu, ale jakże różnych odcieni. Marszałek Piłsudski wlał w socjalizm treść patrjotyczną, narodową, —Lenin stał się utopistą, skrajnym doktrynerem i przetworzył socjalizm na trzecią międzynarodówkę komunistyczną, Musolini przeistoczył socjalizm w państwo faszystowskie o wybitnych cechach imperjalistych. Wszyscy trzej stanowią trzy różne typy, trzy odrębne światy, i są twórcami trzech odmiennych prądów społecznych i trzech ideologji.

Trzy narody: Polska, Rosja, Włochy współzawodniczą dziś między sobą o wyższość swych idei — trzy siły zmagają się ze sobą: Pokój — Rewolucja — Wojna.

Kto z nich zwycięży?

Zygmunt Krasiński jeszcze przed stu laty dał na to pytanie odpowiedź w „Nie-Boskiej Komedji", dając obraz dwuch zmagających się ze sobą światów — proletarjatu z arystokracją. W walce tej jednak zwyciężył tylko Chrystus — zwyciężyła ideja pokoju i braterstwa. C.d.n.

WIELKI ORACZ I SIEWCA.

Każdy rozumny oracz, czy siewca w pewnej godzinie przepracowanego dnia, staje na zagonie i patrzy poza siebie, aby przekonać się ile zaorał, ile zasiał. Każdy wędrowiec zdążający do wytkniętego celu w pewnej chwili staje, aby spojrzeć poza siebie i zobaczyć jaką przebył drogą.

Takim oraczem, takim siewcą, takim wędrowcem jest Ks. Biskup Hodur i lud polski w Ameryce, budujący wspólnem mozołem, sercem, uniesionem miłością i bohaterstwem, Kościół Narodowy — przepełniony duchem Chrystusowym i odrodzony w prawdzie. W pewnej godzinie niewypowiedzianego trudu oni też spojrzeli poza siebie, aby zliczyć plony i wydali dzieło ogromnych rozmiarów, które możnaby nazwać świętą księgą znoju, bohaterskiego siewu, mozołu, noszącą tytuł: Księga Pamiątkowa „33" od 1897 do 1930. Cóż to za księga? cóż to za tajemnicze cyfry?

Data 1897 to data promieniejąca w dziejach wychodźtwa polskiego, gdyż w tym roku został założony Kościół Narodowy w parafji św. Stanisława w Scranton.

Garść ludu pracującego, garść górników wystąpiła w obronie prawdy, w obronie sponiewieranych nauk Chrystusowych i w świętem oburzeniu wydarła z serca zagiew polskiej wiary i na obcej ziemi rozpaliła słowa — Kościół Narodowy.

I dzisiaj chcemy spojrzeć do tej księgi chwały, gdyż każde zdanie to chwała imienia Ks. Biskupa Hodura i ludu polskiego, Ich prac, Ich mozołu, Ich odwagi i Ich ofiary.

Księga ta mówi o początkach Kościoła Narodowego, o drodze cierniowej jaką pierwsi wyznawcy przebyli, o walkach i prześladowaniach. Przekonamy się — dla nabrania otuchy, wiary — jak z drobnego założenie: buntu serca w imię Chrystusa przeciw oficjalnej religji, powstał ogromny żywiołowy ruch, jak rozwijał się, krzepił, porywał coraz większe strumienie, aż wezbrał w ogromną rzekę polskiej wiary, która przerwała łańcuch niewoli.

Zobaczymy dziesiątki świątyń zbudowanych trudem robotnika, komitetów kościelnych, dzieci szkolnych, towarzystw kulturalnych, oświatowych, i kościelnych, wzajemnej pomocy. Każdy taki obrazek wystarczy za tomy pisane, bo ile trzeba było wysiłków, ile odwagi, ile mozołu, aby taka organizacja w danej parafji powstała i przeciwstawiła się zakusom rzymskim. Spojrzmy w oczy tych ludzi, a przekonamy się, że ich wiara powstała z potrzeby duszy z świętego ognia modlitwy. Źródłem polska myśl, Ojczyzna, prawda i sprawiedliwość.

Kościół Narodowy służy nie do ciemiężenia, nie do okłamywania, nie do przykrywania krzywdy, ale przygarnął najbardziej pokrzywdzonych, wydziedziczonych i odeschniętych przez możnych od zbolałego serca Chrystusowego, aby być ogniskiem odrodzenia duchowego.

Powstanie Kościoła Narodowego w Ameryce i wysiłki nad jego rozwojem, to praca pod piorunami, ale nie pod piorunami z ognia i z błyskawic, ale z kamienia, z błota, z jadu, śliny wrogów. I naprawdę trzeba było mieć ogrom sił, już nie ziemskich, ale czerpanych z bożych natchnień, trzeba było przemawiać nie mową ludzką, ale objawieniami świętemi goreć, aby podołać zamierzaniom i przekonać wątpiących, podnosić upadających, krzepić chwiejących się, porywać będących na rozdrożu i wciąż budować, budować swą polską świątynię z serc. Pierwszy założyciel Ks. Biskup Hodur przybył w marcu b.r. do umiłowanej Ojczyzny, dla której duszy tyle pracował, tyle wycierpiał, gdzie młodość przeżył w nędzy i poniewierce, gdzie wykuwał nowe życie rozświecać mroki.

Jakże powitać na ziemi polskiej spracowanego oracza, niezmordowanego siewcę, który od tylu lat rozsiewał Ziarno Boże, jakże powitać niestrudzonego pielgrzyma — w drodze do polskiej wiary, aby znieważony program Jezusa Chrystusa uświęcić, wzgardzone nauki podać na nowo do wierzenia? Jak? Sądzimy, że najpiękniejszem po-

witaniem i uczczeniem będzie to, jeżeli wcielimy w nasze życie hasło, które sta'o się celem całego życia Ks. Biskupa Hodura.

Jego 33 lat mozołów, które wypisał na każdej książce, które stało się wezwaniem żołnierskiem w czasie bojów.

Prawdą! Walką! Pracą!

niech to hasło stanie się piorunem, który wstrząśnie sercem, błyskawicą, która oświeca, chlebem, który karmi.

A. Żbikowski.

Dawna ciemnota w Polsce.

Czary i czarty lubelskie

(wyjątek z kart historji, pisownia stara.)

(Ciąg dalszy)

7) W r. 1681 stają przed sądem włościanki Oryszka z Ozydowa i Paraska Hłaholicha z Przewłocznej oraz włościanin Stećkô Koczan, woźny z Sokołówki, wszyscy troje oskarżeni przez wdowę Barbarę z Lipnik Popielową i Jerzego Popiela o uśmiercenie z inicjatywy p. Mnichowskiego zapomocą czarów p, Cetnera, starosty lwowskiego, p. Michała Popiela, p. Gałeckiego cześnika kijowskiego, oraz p Kłodnickiego, przyczem Stećko Koczan oskarżony był o porozumiewanie się z czarownicami w imieniu jakowegoś bliżej nieznanego, a wybitnie krwiożerczego p. Mniehowskiego. Na torturach Hłaholicha przyznaje się, że p. Mnichowski przysłał jej i Oryszce pięć złotych i że Oryszka nałała na p. Popiela djabła, imieniem Ihnat Zaborowski (A. m. IV, 130—138).

8) W r. 1698 włościanka Regina Kozlowa (primo voto Lewczykowa) oskarżona została o nasłanie złego ducha na Wojciecha Koziełka, który się skarży, że potem nasłaniu „zakluto go bardzo w nogę i począł chorować" że siedzący w nim djabeł odezwal się podczas jego pobytu w Tomaszowie, oraz że musiał się udać do Pilaszkowicz do Jakóba Motaja, który go kąpał w ziołach. Podczas kąpieli zły duch miał oświadczyć: „Popuść mię, powiem iam nie z piekła, alem niekrzczeniec". Gdy dziewka Kozłowej wydoiła na polu krowę Jakóba Glocha „krowa więcey mleka dawać nie chciała" (A. m. IV, 379—391).

9) W r. 1700 w procesie przeciwko włościankom Katarzynie Ratajowej i Zofji Kistiniowej, oskarżonym o czary i gusła, z treści zeznań oskarzonych wynika, iż poddano je pławieniu, przyczem żadna z nich nie utonęła. (A. m. IV, 485).

10) W r. 1729 w procesie o zabójstwo Jana Słowikowskiego świadek Stefan Litwin stwierdza, że pani Andrzejowa Słowikowska posyłała Janowi Słowikowskiemu „truciznę, iako to kocięcy mózg", (Adv. 29, 708 v),

11) W r. 1729 w procesie o świętokradztwo ujawniono, że pojmani i turturowani świętokradcy używali czarów „że iak się iaki inkarcerat napiie mleka świniego tak nietylko gdyby go piekł świecami ale y w sztuk rąbał, to się nie przyzna nigdy do niczego. (Adv. 29, 816)

Elaborat Ks. dziekana Jana Madziarza.

Zadanie Kapłana Narodowego na parafji.

(Ciąg dalszy — 2)

Pierwsze i zarazem najważniejsze zadanie księdza narodowego, to wypływająca z charakteru święceń kapłańskich praca ściśle duszpasterska, wolna od wszelkich cech kupiectwa i handlarstwa kościelnego. Miejscem zasadniczem tej pracy jest świątynia Boża, gdzie przez godne sprawowanie sakramentów świętych i głoszenie czystego słowa ewangelicznego, ma wiernych podnosić do Boga, umoralniać. Tu głównie chodzi o sposób wypełniania tych obowiązków, Każdy kapłan odprawia Mszę święta, mówi kazania, ale nie każdy przez to samo urabia lud powierzony jego opiece duchowej. Czynności te powinne być tak spełniane, aby je cechowały, wiara miłość i zapał święty. Kazanie choćby najmądrzejsze ale wypowiedziane ospale bez entuzjazmu, nie wywoła żadnego wrażenia, Msza święta, chociaż w zrozumiałym polskim języku odmówiona nie obudzi w duszy wiernych świętych uczuć i postanowie , jeżeli będzie odprawiona niedbale, bez powagi odpowiadającej świętości chwili.

Obecna powojenna obojętność religijna i straszna nędza moralna grozi naszemu społeczeństwu zdziczeniem — zwyrodnieniem. Tę obojętność religijną i demoralizację można usunąć tylko gorliwą pracą moralną i żywym przykładem życia prawdziwie chrześcijańskiego, a przez to uratować od zupełnego upadku moralnego szerokie masy ludu, odchodzące obecnie od zgangrenowanego jadem zepsucia kleru rzymskiego, i pozyskać je dla wielkiej sprawy Kościoła Narodowego.

W rzymskim Kościele utarło się przysłowie ludowe: „Ksiądz proboszcz tłomaczy, a żyje inaczej", przysłowie które wskazuje na rzucający się w oczy każdemu rozdźwięk pomiędzy nauczaniem w kościele, a życiem

prywatnem księdza rzymskiego. W Kościele Narodowym mającym za zadanie odrodzenia duchowego ludu, nie może być obłudy, w przeciwnym razie czeka nas podobny, węwnętrzny rozkład moralny, utrata zaufania oraz następujący potem upadek. Lud, zwłaszcza wiejski wybaczy księdzu nieudolność w organizowaniu parafji, słabość wymowy, ale nigdy mu nie wybaczy wstrętnej chciwości na grosz i jego złego niemoralnego życia. Kaplan, który gromi wyzysk pijaństwo, rozpustę i wszelkie zło moralne swych wiernych, ale sam tym namiętnościom holduje jest w oczach tych ludzi najwstrętniejszym faryzeuszem i zwykłym w sutannie cyganem. Lud, choć mało rozgarnięty umysłowo, jest bardzo wrażliwym na życie prywatne księdza. To też plebanja jest większą amboną, niż ta, która się znajduje w kościele, bo amboną skąd płynie na całą parafję przykład dobra lub zła. Obłudny przewodnik nie ma co robić na parafji — jedyne wyjście to powieszenie sukni kapłańskiej na kołku i zajęcie się temi sprawami, które odpowiadają jego skłonnościom. W Narodowym Kościele takich zboczonych moralnie ludzi trzymać nie wolno ze względu na wielką krzywdę, jaką wyrządzają swoim niecnym postępowaniem parafji, a przez to całemu Kościołowi, który ma być Kościołem kapłanów o czystych sercach, rąk i sumieniach.

Przedmiotem dalszej troski kapłana narodowego jest nędza materjalna i wchodzi już w zakres pracy społecznej. Nie chodzi tutaj o udzielanie chwilowej, jednorazowej pomocy materjalnej, ale o organizowanie wspólnego wysiłku wobec głodu i niedostatku przygniatającego najnieszczęśliwszych i najbiedniejszych. Nakaz Chrystusa: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili" — jest skierowany przedewszystkiem do kapłanów, którzy spełniają rolę opiekunów ludu, o czułem sercu na jego niedolę i cierpienie.

Duchowni rzymscy bogaci, drzemią spokojnie na swoich skarbach i worach złota, w pałacach, w przepysznych salonach, syci... szczęśliwi... i obojętni na troski i biedę swoich owieczek. Uświadomieni z przerażeniem uciekają i wymykają się z pod „czułej" opieki swych ojców wielebnych i przychodzą do Kościoła Narodowego. I tutaj powinni znaleźć przykłady cnót ewangelicznych — miłości i miłosierdzia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W pochodzie do zwycięstwa.

Ktobykolwiek dziś spojrzał na pracę i rozwój naszego Kościoła, ten jeśli jest nieuprzedzony wyznaćby musiał, że kapłani naszego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, jak te mrówki pracowite, kroczą zwycięsko naprzód, ogniskując swą działalność w jedną harmonijną całość

Toteż cieszył się nasz wódz duchowny Najczcigodniejszy Naczelny Biskup Hodur, kiedy odwiedziwszy obecnie Polskę miał przyjemność zetknąć się z księżmi na zjeździe w Lublinie odbytym w dniu 24 marca b.r.

Bardzo licznie zebrani kapłani mimo wyczerpania z powodu prześladowań, nawału pracy i często i z niedostatku akcentowali jasno i silnie, że Kościół nasz rozrasta się z dniem każdem i że wszelkie inkwizycyjne wysilki ze strony papistów złamać ani rozdzielić nas nie potrafją. Podczas ożywionej dyskusji podały do dusz i serc zebranych kaplanów gorące słowa dobyte z ojcowskiego i pasterskiego serca i sumienia Naczelnego Biskupa, który darami swego ducha i dorobkiem swoich wzniosłyc czynów przeżyć udzielał rad i cennych wskazuwek dla zebranych. Podczas konferencji wzmocniono Radę Kościoła doborem nowych członków i postanowiono, by dla ułatwienia pracy ks. biskupowi Faronowi, posiedzenia R. K. odbywały się częściej. Na posiedzeniu tem wybrano delegatów na Synod w osobach księży Madziarza i Zawadzkiego, zaś co do uczestnictwa ks. bpa. Farona orzekł Naczelny Biskup, że rozważając nawał pracy biskupa w Polsce i ustawiczną obronę w procesach sądowych wytaczanych księżom za pracę Oświatową zostawia wyjazd na Synod dowoli Ks. Biskupowi

Po skończonym zjeździe członkowie Rady odwiedzili Zamość i Kościół P. N. i tu znów po krótkiej konferencji w kancelarji biskupiej ułożono ogólny program pracy Rady Kościoła i ukonstytułowano Prezydjum Rady K. do którego weszli: Ks. Biskup jako prezes, ks. rektor sem. duch. Teper jako sekretarz Rady i ks. Kwolek jako kasjer R. K.

Po omówieniu innych spraw rozjechali się wszyscy do swych parafji wyrażając wdzięczność Naczelnemu Biskupowi za odwiedzenie nas w Polsce.

POGADANKI O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

SOLĄ W OKU KS. PROBOSZCZA RZYMSKIEGO.

W niedzielę, dn. 22 ub. m. w Skale koło Ojcowa istniejący tam oddział związku strzeleckiego wywiesił ogłoszenie o mającej się odbyć w świetlicy pogadance z cyklu „O Polsce współczesnej".

Ogłoszenie to umieszczono na placu miejskim, leżącym obok kościoła. Proboszcz miejscowy, ks. Wacław Bielecki, przechodząc obok po ciało zmarłego, zatrzymał się przed ogłoszeniem, przeczytał je, a następnie kazał ludziom je zerwać. Gdy żaden z obecnych nie chciał się tego podjąć, ksiądz wyjął scyzoryk z pod sutanny i ogłoszenie własnoręcznie zerwał.

Ciekawa rzecz, czy popularne pogadanki o własnej Ojczyźnie w celu uświadomienia obywatelskiego miejscowej ludności przeszkadzają „działalności" księdza proboszcza, że się ich tak obawia!

A więc nam już i ludzi oświecać nie wolno? Czy mamy się trzymać zasady carów, że ciemnym ludem łatwiej rządzić można?

PRACUJĄCE PSZCZOŁY.

— No i cóż, sąsiedzie zadowoleni jesteście z pasieki?

— Tak, nawet bardzo. Miodu było nie tak wiele, ale zato pszczoły pokąsały kilka razy moją teściową i ona pszestała mię parę dni językiem kąsać —

Wiadomości z parafji

Parafja Sawin.

Bohaterski i decydowany na wszelką biedę nasz ks. proboszcz E. Gajkoś zwycięża wraz z naszym ludem, mimo haniebnej walki z nami inkwizytorów watykańskich. Podajemy do publicznej wiadomości jak „pięknie" naucza tutejszy proboszcz najmita rzymski ks. Sawicki, człowiek w podeszłym wieku, który w samym Sawinie jest już proboszczem przeszło 40 lat, karmiąc się krwawicą ludzką.

Przez te lata nabił sobie nieźle swoje pieczenie, wyłudzając pieniądze w beszczelny sposób od ciemnej i nieuświadomionej masy swoich parafjan.

Dziś widać jak ów proboszcz, sędziwy starzec kroczy śladami Chrystusa, budując sobie kamienice po miastach i jest największym bogaczem z całego Sawina i okolicy, a Chrystus jak wspomina Pismo św., „że nie miał miejsca, gdzieby głowę skłonił"

Z chwilą pojawienia się księdza Narodowego w Sawinie, ks. Sawicki w imię Chrystusa i wiary zaczął w ohydny sposób walczyć z ambony i w szkole z ks. Narod. Wymyślając go od szatanów, a nawet prawił z ambony, że widział rogi u ks. Narodowego i u ludzi, którzy Mszy św. słuchali.

Jednem słowem inkwizytor włoski ks. Sawicki rozwinął swoją działalność na ambonie, a nawet i w szkole. Dzisiaj nieco się uspokoił, bo widząc że nic nie zrobi, ale jednakowóż nie może zboleć tego, że wlazł mu do jego parafji ks. Polsko-Narodowy i psuje mu interes w pobieraniu wysokich opłat za obrzędy religijne. Wiadomem jest prawie, wszystkim, którzy go znają, że ks. Sawicki jest chytry na pieniądze, nikogo nie wspomoże, nikomu nie pożyczy, chyba że otrzyma duży procent. Jednem słowem ks. Sawicki jest tak chytry na pieniądze, że za grosz dałby się nawet powiesić.

W zeszłym roku w jesieni jeździł po parafjanach na kol. Bachus, gdzie większość ludzi są narodowcami i u nich w każdym domu zatrzymywał się po parę godzin i wymuszał od nich, ażeby mu przyrzekli, że nie będą uczęszczać do Kościoła Narodowego, lecz niestety nic nie wskurał i dostał wszędzie nieprzyjemną odprawę. Brawo więc Bochusiom! gdyż nie dali się oszukać hytremu Włochowi ks. Sawickiemu.

Ks. Sawicki przyrzekał nieraz ludziom, że odtąd za posługi religijne będzie brał co łaska, czyli co kto da przyrzekając temi słowy: „ażebym trupem padł, że będę brał za potrzeby religijne co kto da". Upłynęło parę dni i znowóż zaczął się targować z narodem za pogrzeby, łamiąc swoją przysięgę i słowo honoru.

Widzimy więc, że ów ks. rzymski jest kłamcą, że wcale wiary niema i pracuje jedynie dla tej brzęczącej mamony, która jest dla niego Bogiem i wszystkiem.

W środę popielcową przyprowadzili ze wsi Sereniów dziecko ob. Wł. Brzenieckiego do kościoła rzymskiego ażeby ks. Sawicki pokropił. Jeszcze we wtorek ojciec dziecka był u niego i zgodził pogrzeb na środę. Kiedy garstka ludzi przyprowadziła zwłoki dziecka do kościoła rzym. i zostawili w kościele i poszli do ks Sawickiego, to prawdopodobnie miało go nie być, jak opowiadają miał pojechać do Chełma, a może za mało mu dawali za pogrzeb i nie chciał pochować. Zwrócili się ludzie do miejscowego proboszcza Kościoła Narod. ks. E. Gajkosia ażeby im pochował zwłoki dziecka. Ks. proboszcz chętnie się na to zgodził. Poszli ludzie i zabrali zwłoki dziecka z kość. rzym. i przyprowadzili do Kościoła Narod., gdzie ks. proboszcz Gajkoś odprawił kondukt i wspólnie z ludźmi zabierając ze sobą krzyż i chorągwie udaliśmy się ze śpiewem na ustach „Chwalcie dziatki" na cmentarz rzymsko-katol.

Na cmentarzu przemówił ks. proboszcz nad grobem dziecięcia krótką egzortę i po odśpiewaniu pieśni „Witaj gwiazdo" zasypano trumnę ze zwłokami. Parę dni po pogrzebie ks. Sawicki wyraził się do ludzi, ażeby przyszedł do niego, to on zdejmie z niego grzech i dopiero wtedy będzie ważny pogrzeb i dziecko pójdzie do nieba i wykropi jeszcze raz grób dziecka zmarłego, bo narodowiec pokropił gnojówką żydowską. Tak „pięknie" naucza ów papieski kapłan, który za pieniądze może wprowadzić do nieba, zbrodnie przebaczyć i wszelkie występki odpuścić. Przekonujemy się po mału o obłudzie miejscowego duchownego Sawickiego, u którego widzimy jedynie fałsz i obłudę, a prawdy wcale niema.

Nasza parafja choć mała, ale silna duchem. Niedamy się złamać klerowi rzymskiemu, bo u nas duch silny i mocny. Nasi parafjanie nie upadają na duchu i pragną pracować nadal wspólnie z Najprz. Ks. Biskupem Wł. Faronem i z naszym ks. proboszczem E. Gajkosiem, bo w jedności jesteśmy silni, silni duchem i wiarą.

Narodowiec Jan B.

Piaski koło Lublina.

W jakich warunkach my tu pracujemy niech wyjaśni czytelnikom „watykański nauczyciel." — Idąc dnia jednego byłem światkiem następującej sceny: Dzieci ze szkoły ludowej szły ze spaceru, a za niemi postępował ich nauczyciel Kędzierski. Gdy przechodziły obok księdza Pol. Narodowego, jeden z chłopców ukłonił mu się. Wtedy podlatuje do tego chłopca pedagog Kędzierski i uderzył go dwa razy laską. Za co? za to, że ten mały Staś grzecznie się ukłonił księdzu.

I ten jegomość ma nosić tytuł nauczyciela młodzieży polskiej — co za ironja! Sam powinien brać lekcje grzeczności u tego małego Stasia, który w domu od rodziców otrzymuje lepsze wychowanie aniżeli od swego nauczyciela.

Bo ten nauczyciel widocznie sam wychował się gdzieś w lesie u dzikich Karaimów, ponieważ grzeczność uważa za przestępstwo karygodne. Jednak to ukaranie chłopca miało taki skutek, że gdy Staś przyszedł do domu to powiedział rodzicom: „gdybym był wiedział, że mnie nauczyciel za to uderzy, to byłem podszedł do księdza i ucałował go w rękę“. Cześć ci mały Stasiu! Może to będzie nauczką d a twego nauczyciela, a jeśli nie, to nie dziw się, bo co można od wołu ciągnącego jarzmo rzymskie wymagać? A dalszy sąd o nauczycielu ludowym Kędzierskim pozostawiam społeczeństwu.

J. Minicki.

PARAFJA BIAŁOBRZEGI K/ŁAŃCUTA.

I choćby burza szalała w świecie,
Choćby i piorun pod stopy bił,
Nas nic nie cofnie, nas nic nie zgniecie.

Parafja nasza jest pierwszą w powiecie Łańcut i choć przechodzi straszne prześladowania ze strony policji i sfanatyzowanych klerykałów papieskich, to mimo tego żyje i z dniem każdym masowo się powiększa, bo stanęliśmy otwarcie do walki z czwartym zaborcą Ojczyzny naszej Polski t. j. Rzymem. Porzuciliśmy zgniliznę moralną fałsz i obłudę, a stanęliśmy pod sztandar Chrystusowy Kościoła Pol. Narodowego. Wspomnieć musimy że kiedy Czcigodny Ks. Biskup Faron po kilkakrotnej naszej prośbie nadesłał nam Kapłana w osobie ks. Kolonki pełnego zapału ducha i energji do twórczej pracy w ten sam dzień policja urządziła najazd na naszą wioskę, by nie dopuścić do odprawienia Mszy św. w ojczystym języku i z tej racji urządziła sobie obóz oraz kuchnię polową koło naszej kaplicy. Czyż to nie ironja i zgroza, by w taki sposób zwalczano Kościół Polski Narodowy Katolicki, któren pokochaliśmy całą duszą i sercem, bo ten Kościół Chrystusów prawdziwy niesie oświaty kaganiec, budzi uśpiony przez kler papieski naród nasz polski do czynu i twórczej pracy.

Bataljon policji z obozem i kuchnią polową przeszło dwa tygodnie obozował przed naszą kaplicą nie dopuszczając naszego ks. Kolonkę do odprawiania nabożeństw ani też garnących się ludzi na polskie nabożeństwa, którzy porzucają ze wstrętem te bogate złotem kapiące świątynie rzymskie, bo się przekonali, że z tych kościołów wieje wstrętny wiatr nienawiści do wszystkiego co jest polskie. My robotnicy i chłopi jako wierni synowie Polski, cośmy swemi piersiami bronili i szliśmy w bój o wolność Ojczyzny, a nieraz nie jeden ojciec, czy syn konając na polu bitwy wołał do Boga: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie“, dziś kiedy chcemy się w wolnej(?) Polsce modlić po polsku, to się nas maltretuje i prześladuje w niemożliwy sposób. O zgrozo! Kaplica nasza była siedem razy pieczętowana przez policję (pan Starosta zapewne o tem nie wiedział) i rozpędzano nas bagnetami.

Gdy przybył do nas ks. Kolonko i udał się do urzędu gminnego, by tam się zameldować — to pan Naczelnik począł obrzucać go najohydniejszemi wyzwiskami, jak na człowieka kulturalnego nie przystoi i nie chciał wcale zanotować księdza, aż dopiero pod wielkim naporem mieszkańców wsi to uczynił. Dziwić się należy, że Polska ma dziś takich ludzi, którzy zapominają, że ich obowiązkiem jest szanować obywateli bez różnicy na wyznanie.

Dziwne i zaiste jest to, że prawie za każde nabożeństwo polskie otrzymujemy mandaty (kary) administracyjne od 50 do 200 zł. Podobnych mandatów otrzymaliśmy cały stos. Ufamy, że Pan Starosta z Łańcuta i wyższe Władze praworządne wglądną na nasze cierpienia i położą kres temu bezprawiu, gwałceniu Konstytucji, która nam gwarantuje § 111 wolność sumienia.

Dnia 27 lutego b.r. odbył się u nas pierwszy pogrzeb narodowy zmarłego nam czynnego członka. O godz. 6 m. 30 odprawiona została jutrznia i Msza św., a następnie udaliśmy się na cmentarz do Żołyni. Na cmentarz jest około 8 km. Wśród wichru i niepogody kroczył kondukt żałobny naprzód na czele z naszym ks. Kolonką. Drogą zaś na cmentarz orszak powiększał się takim szybkim tempem, że gdy przybliżyliśmy się do miasta już było około 3 ch tysięcy narodu. W mieście policja oświadczyła nam narodowcom, że na cmentarz wejść nie wolno. Bramę cmentarną zastaliśmy zamkniętą ciężkiemi kłodkami postawiliśmy więc ciało przed bramą, lud począł się burzyć, głosy: „Kto nam zabroni chować na naszem cmentarzu, przecież jest zakupiony za nasze pieniądze“. Ks. Kolonko rozpoczął modlitwę nad trumną, podczas której nadjechał miejscowy proboszcz rzymski i rozpoczął zakłócać spokój swemi wyzwiskami. Mimo tych wyzwisk ks. rzymskiego, ks. Kolonko nie przerywając modlitw dalej pełnił swe czynności, lecz naród z wielkim oburzeniem począł wołać: „Czyś ty kupił ten cmentarz, myśmy kupili go sobie, tyś był w Drochobyczu i tam sobie idź. Dawaj klucze do bramy“. Na te słowa proboszcz pooglądał się, czy laski już nie są nad jego głową, siadł na wóz i uciekł czemprędzej. Po skończeniu modlitw rozpoczął ks. Kolonko przemowę do rodziny zmarłego i do przeciwników, którzy stali w czapkach, lecz potem pozdejmowali swoje czapki i posypały się im łzy z oczu. Następnie kondukt załobny wraz z trumną wszedł innem wejściem na cmentarz, gdzie w jaknajlepszym spokoju pochowano zwłoki drogiego zmarłego nam brata.

Zjednoczeni parafjanie K. N. z Białobrzeg.

Wołyń

Odkąd została zorganizowana parafja w Włodzimierzu przez ks. dziekana Perkowskiego odtąd ruch za Kościołem Polsko-Narodowym budzi się na Wołyniu z dniem każdym. Dziś już nie są nam obce wzloty duszy Mickiewicza, Słowackiego, Towiańskiego, Cieszkowskiego i wielu innych bohaterów w dzidzinie odrodzenia naszego narodu. Ze wszystkich stron przybywają delegacje do ks. dziekana Perkowskiego z prośbą o zorganizowanie parafji. Na prośbę złożoną z rzymian, prawosławnych i ewangielików przybył do naszej wsi Worczyna ks. Per-

kowski i tu do liczne zebranych wygłosił poruszające serca kazanie o P. N. K. i odprawił „Gorzkie Żale“. Zapał dla wielkiej sprawy opanował wszystkich zebranych. Ufamy że i my tu zwyciężymy. St Wadas.

Warszawa.

Wobec tego, że rozmaici reformatorzy przybywają do Warszawy, niby jako XX. P. N. i wychwalają reformację, a krytykują swą dawną pracę, oświadczamy, że my tu w Warszawie choć rozprószeni i z braku lokalu zebrać się nie możemy, nie damy się jednak bałamucić żadnym księżom, którzy ośmielają się godzić w całość Kościoła Narodowego. Rozbijaczom najłatwiej jest krytykować i podszywać się w kreci sposób pod naszą firmę a mamy tu na myśli Ks. N. Wybraliśmy kierownictwo K. N. na zasadach demokracji i dziś winniśmy mu podlegać. Wierzymy, że zwycięstwo po naszej stronie.

S. Robak.

Denków.

Nadszedł czas, że ludzie w Denkowie i okolicy coraz bardziej przeglądają na oczy, stąd też parafja nasza stale się powiększa pod kierownictwem dzielnego proboszcza ks. Kwolka. Założyliśmy sobie przy parafji własną orkiestrę i myślimy założyć sobie swój własny sklep spółdzielczy. Obłuda i ciemnota znika u nas pod ciosem prawdy narodowej, to też wzywamy wszystkich zdrowo myślących Polaków, by zakładali u siebie parafje polskie narodowe. Niech zginie niewolnictwo.

Stodoły.

Parafja nasza spełnia pięknie swą robotę misyjną. Oto znów powstała w sąsiedztwie nas, nowa parafja dzięki pracy naszego proboszcza ks. Zadębskiego. Parafja ta powstaje i organizuje się we wsi Brzezie. Na prośbę naszego ks. Proboszcza nadesłał już Czcigodny Ks. Biskup księdza dla Brzezia w osobie ks. Szyszki. Nowej parafji życzymy rozwoju i zwycięstwa.

Stodolanin.

Wandalizm klasztorny.

Nie wiem czy istnieje na świecie jakie wyznanie chrześcijańskie, któreby tak nikczemnie deptało naukę Jezusa Chrystusa, jak to czynią fanatyczni wyznawcy Kościoła papieskiego. Że kler papieski trzymał i utrzymuje lud w ślepocie i na tej ślepocie ludu żeruje niech posłuży fakt mówiący o wandalskim napadzie Hunów (watykańskich) na Kościół Pol. Narod. Największą zgniliznę moralną i duchową sieją klasztory — i nieszczęśliwi są Ci, którzy są ich sąsiadami. Parafja nasza w Krakowie ma też to szczęście, że najbliższym jej sąsiadem jest klasztor OO. Redemptorystów. Otóż ci zaślepieńcy nie mogą znieść rozwoju naszej parafji. Zabolało ich, że dnia 8 marca odbyła się uroczysta akademja w sali Tramwajarzy na cześć Najprzewielebniejszego Naczelnego Biskupa Fr. Hodura, i że w uroczystości tej wzięły udział setki ludu — szukającego odrodzenia w Pol. Nar. Katol. Kościele.

Ból zaślepieńców, inkwizytorów ujawił się jaskrawo w następną niedzielę t j. 15 marca, bo oto kiedy u nas odprawiała się suma — od strony kościoła OO. Redemptorystów (u których w tę niedzielę sumy nie było) nadciągnął, wśród wrzasków, kwików, orgji tłum przeszło 2.000 osób pod szumną nazwą „liga katolicka“ (ktoś nazwał liga bol . . . .) i ruszył na naszą kaplicę, by ją zdemalować. Naszych na nabożeństwie było około 800 osób, kiedy rozjuszona tłuszcza przybyła pod naszą kaplicę rozpoczęło się skandaliczne bombardowanie — powybijano szyby w kaplicy (ks. w kaplicy uderzony został kamieniem) potłuczono dachówki na dachu i chciano zdemalować parkan, by się dostać do wnętrza. Z wielkim trudem zdołała dzielna i orjentująca się Policja rozpędzić pijaną zgraję — (kilka flaszek wódki Policja odebrała awantórnikom) i cały najazd Hunów — dzięki jedynie Policji skończył się na materjalnych tylko szkodach, ale do rozlewu krwi nie doszło.

Ta sama tłuszcza ruszyła potem pod Komendę Policji i tam zaczęła wrzeszczeć precz z Policją — hańba Policji i t. p.

O jakiż to wstyd dla całej Polski? Ludu polski uciekaj masowo z pod opieki wandalów rzymskich, jeśli chcesz być wiernym Bogu i Ojczyźnie — inaczej zginiesz w tej zgniliźnie. Ot do czego doprowadza fanatyzm rzymski.

Dnia 19 marca Ks. Biskup Faron bawiąc na uroczystości parafjalnej w Tarnogórze podniósł wobec setek ludzi protest przeciw temu barbarzyństwu — wyrażając współczucie parafji Krakowskiej — i z protestem Ks. Biskupa solidaryzował się cały lud i wszyscy obecni księża.

Polska jeśli chce istnieć musi zerwać wszelkie węzły z Rzymem i jego klerem.

Niech żyje Naczelny Biskup Hodur wraz Biskupami, Kapłanami i ludem zgromadzonym w Polskim Narodowym Katolickim Kościele!

Z PRASY RZYMSKIEJ, czyli zgrzyty.

Działalność kleru łacińsko-rzymskiego wśród emigracji polskiej.

Kler papieski-polski usuwa w Ameryce w kościołach polskich nabożenstwa polskie. Nadto niejaki ks. Młynarczyk otworzył „biuro“ emigracyjne i rozsyła przez swoich agentów w Polsce odezwy, w których między innemi pisze „Il. Kur. Codz“: „Kolonizacji w pojedynkę nie przyjmuje się, tylko w grupach od 1000 lub 2000 ludzi. Celem naszym jest wywieźć 2 do 3 miljonów bezrolnych i dać im za oceanem kwitnące pola. Rząd wasz musi dostar-

czyć wam pieniędzy i zapłacić wam przejazd. Weźcie się do agitacji. Weźcie w garscie koły, łykowce, drągi i idźcie do Warszawy nauczyć tych drabów z urzędów rozumu Reklamujcie to i głoście po Polsce i uczcie głupich rozumu (więc Rząd ma być głupi?)".

Szkodliwą działalność tego „biura" rzymskiego powinny się zająć nasze władze, zamierza ono bowiem zrewoltować naszą ludność bezrolną podburzając ją do wystąpień przeciwko władzom państwowym.

* * *

Antypaństwowa działalność duchowieństwa grecko watykańskiego w Polsce.

Niektóre dzienniki polskie utyskują na antypaństwową działalnośc kleru grecko-papieskiego w Małopolsce wschodniej W „Il. K. Cz." i „Now. Wieku" czytamy, że niejaki ks. bisk. sufr. Buczko wystosował do pism niemieckich oszczerczy memorjał, insynuując Rządowi polskiemu mordy i gwałty na bezbronnej ludności ukraińskiej. Memorjał ten sfabrykowany był w celu wszczęcia wrogiej gitacji na terenie niemieckim przeciw władzom Rzplitej.

W korespondencji z Brzeżan czytamy: „Zastraszająca ciemnota i przestępczość wsi ruskiej wymaga olbrzymiej pracy wychowawczej i opieki moralnej ze strony duchowieństwa, które zapomina o swojem przeznaczeniu moralnem i zamiast wzniosłych haseł i miłości bliźniego podburza umysły ciemnego ludu ruskiego, ucząc go nienawiści do wszystkiego, co polskie. Klasycznym przykładem roli ruskiego duchowieństwa jest ostatni występ ks. gr. pap. Euzebjusza Baczyńskiego, który w Brzeżanach wygłosił podburzające kazanie przeciwko Polakom, zaznaczając w konkluzji, że metropolita Szeptycki wydał polecenie pisemne, żeby wszyscy wierni grecko-papiescy jednoczyli się, bo „my, Ukraińcy jesteśmy wrogami obecnego Państwa polskiego i dlatego musimy się organizować" (?!!). W cerkwi, na ambonie, w konfesjonale i na objazdach, kler grecko-papieski politykuje i podburza przeciwko Państwu, a na wsi ruskiej szerzy się mord, bijatyka i nienawiść do wszystkiego co wzniosłe i szlachetne. Kończy swoją notatkę gazeta nieśmiałym i skromnym pytaniem skierowanem do „księcia" kościoła Szeptyckiego: „Cóż na to metropolita Szeptycki?... Pytanie to naszem zdaniem należałoby skierować nie do metropolity Szeptyckiego, który jest jedynie wykonawcą zgóry gdzieindziej ułożonych planów, a wprost do papieża.

Potrzeba tam koniecznie pracy Kościoła Polsko-Narodowego, a ustanie obłudna polityka Watykanu.

* * *

RZYMSKIE SKOMLENIE.

Biskup Wałęga, zarządzający djecezją tarnowską, wydał list pasterski, w którym skarży się na tych którzy głoszą, że kościół nie powinien mieszać się do polityki i woła: „Najmilsi! Od kiedyż to Pan Bóg utracił pełną władzę nad światem?!

Zawsze więc to samo utożsamianie klerykalizmu z Panem Bogiem. Gdy światli politycy, nauczeni strasznemi doświadczeniami, starają się oczyścić politykę od nienawiści, jaką do życia ludzkiego wnosi klerykalizm, listy pasterskie wołają, że Pan Bóg ma pełne prawo do rządów nad światem. Nikt nie zaprzeczy, że Stwórca jest najwyższym Panem świata, ale polityka klerykałów papieskich nie jest polityką Bożą. To trzeba powiedzieć wyraźnie i z naciskiem.

Nie kto inny, jeno rzymski ksiądz, Stanisław Staszic, wskazywał na dziwny fakt, że za pańszczyzny, gdy ubogi chłop, czyli brat w Chrystusie, traktowany był jak bydlę, a nawet gorzej od bydlęcia, kościół rzym. nietylko że nie podniósł głosu w obronie tych ubogich i uciskanych, ale popierał politykę ich wyzyskiwaczy. Gdy po wiekach niepodzielnego panowania w Polsce; kler rzymski doprowadził społeczeństwo do takiego marazmu, że popadło w ciemnotę i zdziczenie czasów saskich, kler znowuż stał po stronie tych, którzy głosili, że Polska nierządem stoi, i ostro przeciwstawiał się tym szlachetnym patrjotom, którzy dążyli do naprawy państwa i do reformy społeczeństwa. Któż nie zna czasów saskich? Wiara kwitła, jak w żadnym okresie dziejów Polski: nabożeństwa, koronacje cudownych obrazów, pielgrzymki, fundacje kościołów i klasztorów były na porządku dziennym, ale zarazem krzewiła się rozpusta, pijaństwo, sprzedajność.

Komuż to przypominać, że najpobożniejsi magnaci nie mogli się doczekać rozbiorów Polski? Któż nie wie o tych biskupach, którzy za dobre pieniądze wysługiwali się zaborcom? Za ich zgodą i przy ich błogosławieństwie doszło do rozbiorów Polski, a potem, gdy naród chwytał za broń, aby odczynić to straszne zło, które zwalił na Polskę klerykalizm swemi rządami, papieże i biskupi rzymscy w Polsce stali się ostoją rządów zaborczych. Papież Grzegorz XVI wyklął powstanie listopadowe i kazał słuchać „prawowitej władzy" prawosławnego cara. Czyż dziwić się trzeba, że światli ludzie, którzy tę politykę znają, boją się jej wznowienia i jej skutków, że nie chcą, aby się kościół mieszał do polityki? Nie, to nie jest władza Pana Boga, bo Pan Bóg odzyskuje pełną władzę nad światem i sumieniami ludzkiemi w miarę, jak ta władza wymyka się z rąk zachłannego i nigdy niesytego kleru.

Polityki klerykalnej nie wolno utożsamiać z władzą Boga, bo to brzmi jak bluźnierstwo. Czyż średniowieczny feudalizm, błogosławiony przez papieża i jego kler, może być uważany za politykę boską? Czy stosy, na których gorzeli ludzie niewierzący w papieża zapalała miłość chrześcijańska i miłosierdzie Chrystusowe? Czy noc świętego Bartłomieja, gdy prawowierność mordowała bezbronnych współobywateli, była czemś już nietylko boskiem, ale elementarnie ludzkiem? A przecież papież Grzegorz XIII odprawił z radości nad tem wydarzeniem uroczyste nabożeństwo, kazał wybić medal pamiątkowy i wymalować w watykańskiej Sala Regia freski, przedstawiające ten ohydny mord masowy, za który dzisiaj wstydzi się każdy człowiek kulturalny.

Biskup Wałęga którego lud w W. „przeklął", wzywa wiernych do bratobójczej walki. O jakaż sprzeczność z nauką Chrystusa? Chrystus zaś powiedział do Piotra, aby schował miecz swój do pochwy, bo kto mieczem wojuje, od miecza zginie.

KOMUNIKATY.

Redakcja „Polski Odrodzonej"

wzywa parafje Lipsko nad Wisłą i Leszno Wlkp. do uregulowania długów za kolportaż P. O. w przeciwnym razie wysyłkę zmuszeni będziemy wstrzymać. C. d. n.

Na fundusz prasowy przez P. Kiełpińskiego przesłali po 50 gr.: H Abramczyk, M. Adamski, B. Florczak, G. Maciejewski, B. Rogalski, — ks. Dukielski P. 1 zł. Marja Kamińska 3 zł. Bóg zapłać.

Prosimy o zjednywanie nam prenumeratorów.

NA ŁAŃCUCH PRASOWY.

Wezwani w N-rze 5 i 6 do dołączenia swego ogniwa do wspólnego łańcucha prasowego, zobowiązań nie spełnili, wezwiemy ich na życzenie wzywających jeszcze raz w następnym numerze.

Na walkę z inkwizycją:

Ob. Jarosław Ź. 1.50 zł — Życzliwych Kościołowi prosimy o pomoc, bo kler papieski nas gnębi.

Kancelarja Kurji Biskupiej.

Nawał pracy zmusza nas, by w kancelarji Kurji Biskupiej pracował stale jeden z kapłanów. Obowiązkiem przeto całego Kościoła nadsyłać datki na utrzymanie kancelarji. Dalsze ofiary złożyli: Ks Szwedko 3 zł., ks. dz. Perkowski 2.50 zł. B. z.

Z Kancelarji Diecezalnej.

1) Lenistwo jest złym doradcą. Stąd też kilku świeckich i pewni księża radzą, by nie chłostać tak surowo i publicznie lenistwa czy niedbalstwa drugich. Na to odpowiadamy: Ponieważ Chrystus powiedział: „Mowa wasza niech będzie jasna, tak — tak, — nie — nie", przeto i my w myśl wskazań Chrystusa będziemy bez ceremonji zło piętnować, bo nie jesteśmy Kościołem watykańskim, byśmy szatą obłudy okrywali naszą pracę.

2) Wyświęcowy na kapłana w katedrze w Zamościu w dniu 15 marca ks. djakon Szyszko.

Oddany w Bogu
(—) Ks. Wł. M. Faron,
biskup Ordynarjusz

Zamość 22 marca 1931

Seminarjum Duchowne.

Zgłoszenia do Sem. Duch. należy kierować do Zamościa do Kancelarji Kurji Biskupiej. Na Sem. Duch. złożyli z Bydgoszczy: Barczykowski 1 zł Łukowska 50 gr. M. Lewandowski 1 zł., Wnukowski 50 gr., J. Rywald 1 zł. R. Rywald 1 zł, W Lewandowski 1 zł., Skulimowski 1, Krzyżaniak 1, Nasowa 1, Siemieńska 1, Czechowska 2 zł. Maliszewski 1 zł., Lowińska 1, Szczerbowski 2, Łukasik 1, Rafinski 1, Blachnierek 1 zł, Szrusel 20 gr., J. Barcikowski 50 gr., Musolf 1 zł., Wachowiak 2, Kowalska 2, Maciejewska 50 gr., Szydłowski 2 zł, Maciejewski 1, Obarski 1 Wszystkim ofiarodawcom Bóg zapłać.

Na życzenie Komitetu parafji z Bydgoszczy umieszczamy:

Podziękowanie i protest!

NAJDOSTOJNIEJSZY PASTERZU!

Niniejszem wyrażamy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Faronowi słowa pełne uznania i zaufania dla Jego pracy i kierownictwa w Kościele.

Dzięki staraniom i poczynaniom Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Kościół nasz rozwija się garnąc coraz to większe zastępy ludu polskiego pod swe opiekuńcze skrzydła.

Z chwilą objęcia przez Naprzewielebniejszego Ks. Biskupa naszego organu p. t. „Polska Odrodzona" stanął on na wysokości swego zadania.

Dowiedziawszy się o zamiarze wyjazdu Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa do Ameryki na Synod wyrażamy przeciw temu najbardziej stanowczy protest.

Przyjmij od nas Najdostojniejszy Pasterzu synowskie uczucia jako dowód miłości dla Ciebie.

Komitet parafjalny:

Prezes Bąk Wojciech, Sznajder, Kurt, Dziamski Jan, Barczykowski, Herkert, Lisiecki, Ryslewski, ks. prob. Kalinowicz i in.

ODPOWIEDZI.

Ob. W. S. z Krakowa: Za wycinek z Kurjera Ill w którym podano napaść na Sędziwego Ks. Biskupa Fr. Hodura dziękujemy, a zarazem wyrażamy zdziwienie, że gazeta polska chełpi się i publikuje barbarzyńskie występy pachołków watykańskich. Jakież to podłe, nikczemne i hańbiące imię polaka, który w swej zaślepionej służbie dla OO. Redemptorystów dopuszcza się tak niechrześcijańskich czynów, by poniżyć polskie nabożeństwo. Doprawdy ludzi podobnego typu mogli wychować tylko inkwizytorzy włoscy, plugawiący swemi czynami naukę Chrystusa.

Odp. ob. J. S. z Szewni: Doniesiono do red. „P. O." że Józef Czyż z powodu swego warcholstwa nie nadaje się do prowadzenia orkiestry, przeto weźcie sobie kogo innego.

Bracie i Siostro! Pomnij, że „Polska Odrodzona" to Twój apostoł wolności ducha i sumienia. Czytaj więc ją uważnie, zastanawiaj się nad jej treścią a potem staraj się zasady przez nią głoszone wcielić we własne życie. Szanuj ją, nie niszcz, bo za grosz Twój jest ona Twoją własnością Składaj numer po numerze a wkońcu roku, kompletne zeszyty daj oprawić, aby znalazła potrzebne miejsce w Twojej bibljoteczce. A kiedyś, gdy czas Ci pozwoli czytaj roczniki od deski do deski; zobaczysz wtedy, jak mozolną drogą rozwijała się Narodowa Myśl Religijna w duszach Ludu Polskiego. Pamiętaj, że czynu tego nie pożałujesz nigdy!

Różne wiadomości.

Żyd handlarz śledzi—profesorem języka hebrajskiego w Watykanie.

Niezwykly gość przybył do państwa watykańskiego. Nazywa się Naftali Fried, a przyjeżdża powołany na katedrę języka hebrajskiego i kierownika oddziału hebrajskiego przy bibljotece Watykańskiej.

Do niedawna był on w zapadłej mieścinie na Rusi Przykarpackiej drobnym handlarzem śledzi, z trudem zarabiającym na utrzymanie żony i dziecka, nigdy nie uczęszczał do szkół, a poza językiem hebrajskim i żydowskim, nie włada żadnym innym.

Nominację swą na to wybitne stanowisko zawdzięcza Fried poleceniu rektora słynnej szkoly rabinackiej we Frankfurcie. dra Emanula Friedmana, z którym pozostawał od dłuższego czasu w listownym kontakcie.

Obecnie zreorganizowano w Watykanie oddział hebrajski i bibljotekę i postanowiono powołać na pedagoga kształcącego młodych teologów w hebrajstyce, żyda ortodoksyjnego o konserwatywnym światopoglądzie. Za radą rabinów, przyjął on stanowisko to pod następującemi warunkami: zapewnienie spoczynku sobotniego, kuchni rytualnej, przesiedlenia się z całą rodziną i osiedlenia w państwie watykańskim jeszcze 9 żydów dla minjan (tj. potrzebnego kompletu przy odprawianiu nabożeństwa). Warunki te zostały akceptowane, byle interes szedł.

Jugosławia przeciwko dzikim małżeństwom

Policja jugosławiańska wydała rozporządzenie, na mocy którego wszystkie pary, które żyją pod jednym dachem, a nie są prawnie poślubione zmuszone będą począwszy od dnia 3 b. m, w przeciągu 3 miesięcy, albo wstąpić w oficjalne związki małżeńskie, albo też rozstać się. Ktokolwiek sprzeciwi się temu zarządzeniu władz policyjnych skazany zostanie na areszt, lub wysoką karę pieniężną. Zarządzenie policji jugosławiańskiej, mające na celu umoralnienie atmosfery w Jugosławji, spowodowane zostało stwierdzeniem, że z górą 10.000 par żyje bez ślubu w tak zw. dzikiem małżeństwie

Podobno i u nas mają to zaprowadzić — I słusznie.

Pogaństwo pod bokiem papieża.

Na jednym z przedmieść Rzymu z 20.000 mieszkańców tylko 600 jest ochrzczonych. Papież powołał specjalną komisję celem opracowania akcji zmierzającej do naprawienia tych opłakanych stosunków.

A więc przy boku papieza kwitnie poganizm, 19 tys. Niechże więc kler papieski z Polski wyjedzie tam nawracać pogan, a nas zostawi w spokoju.

ORGANISTA.

Antek, jak się nazywa ten ptak, co go trzymasz w klatce?

Odp. Organista.

— Dlaczego organista.

— A bo dużo żre, a kiepsko śpiewa.

KALENDARZYK LITURGICZNY.

KWIECIEŃ 1931 r.

1	Sroda	Teodora m. Hugona
2	Czwartek	Wielki Czwartek Franciszka
3	Piątek	Wielki Piąt. 7 Boleści N.M.P., Ryszarda
4	Sobota	Wielka Sobota Izydora b.
	Niedziela Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.	
5	Niedziela	Wincentego Ferer. w.
6	Poniedz.	Tymoteusza m.
7	Wtorek	Epifanjusza b. m.
8	Środa	Dyonizego b. w.
9	Czwartek	Marji Kleof.
10	Piątek	Ezechiela pror
11	Sobota	Leona Wielk
	Pierwsza Niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskiem	
12	Niedziela	Wiktora m. Juljusza
13	Poniedz.	Hemenegilda m.
14	Wtorek	Walerjana, Justyna
15	Środa	Anastazego m.

Niedziela Zmartwychwstania Jezusa Chr, Kolor szat litur biały. Lekcja z listu pierwszego św. Pawła do Koryntjan rozdz. 5, wiersz 7-8. Ew. wed. św. Marka roz. 16, w. 1-7. Treść Ew. O zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Nabożeństwo resurekcyjne odprawia się w porze rannej lub wieczorem jak najuroczyściej. Najpierw kapłan odbywa poświęcenie Grobu Pańskiego, a potem procesja trzy razy w około kościoła, następnie odprawia uroczystą Mszę św., a w końcu Mszy św. hymn „Ciebie Boże chwalimy i Tyle lat my Ci o Panie. Zamiast „Pokropisz mię“ śpiewa się w okresie Wielkanocnym „Wodę widziałem.“

Pierwsza niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskiem. Kolor szat litur. biały. Lekcja z listu pierwszego św. Jana rozdz. 5, w w. 4-10. Ew. wed. św. Jana rozdz. 20, w, 19-31. Treść Ew.: O ukazaniu się Jezusa Chrystusa Apostołom w wieczerniku.

Ceny ogłoszeń w „Pol. Odr.“: cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., najmniejsze ogłoszenie kosztuje 5 zł. Klisze 15 gr. centymetr. kwadr.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 7 zł., półrocze 3.50 zł., kwart. 1.75 zł. pojed. numer 30 gr. w Ameryce i zagranicą: rocznie 2 dol. 50 cent. półrocze 1 dol. 25 cent.

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość, ul. Odrodzenia 4. Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor naczelny ks. Bp. Wł. Faron, Redaktor odpowiedzialny Bronisław Poterucha

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Druk. wykonał Bron. Poterucha w druk. Szmajsera w Zamościu.